Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie
8. rano.

GŁOS NARODU

Wy

8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 2. **Kraków, Środa dnia 3 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

KRONIKA.

Polskie Kółko kontuszowe. Grono obywateli krakowskich wniosło już po raz czwarty z rzędu do namiestnictwa projekt statutu, który dotychczas zawsze był zwracany z powodów formalnych. Obecny projekt statutu uwzględnia wszystkie poprawki, jakich sobie życzyło namiestnictwo, tak, iż jest nadzieja, że statut nareszcie uzyska zatwierdzenie. Celem Kółka będzie pielęgnowanie stroju polskiego i patryotyzmu, zachowywanie staropolskich obchodów religijnych, ludowych i narodowych, stanie na straży polskich narodowych zwyczajów i obyczajów, tudzież przestrzeganie łączności członków z Kościołem katolickim. Do celu tego zdążać będzie Kółko przez zakładanie czytelń, dzieł patryotycznej treści i polskich czasopism literackich, przez gremjalne branie udziału w uroczystościach i obchodach religijnych ludowych i narodowych, a to przedewszystkiem w strojach kontuszowych, mieszczańskich lub ludowych polskich, przez urządzanie dla członków odczytów treści patryotycznej jakoteż wieczorków, widowisk i zabaw ku uczczeniu pamiętnych wydarzeń w dziejach narodu polskiego lub wybitnych osobistości na polu literatury, sztuki lub życia politycznego, albo też na cele patryotyczne i t. p. Nie ulega wątpliwości, że nowe stowarzyszenie, zasługujące na jak najgorliwsze poparcie, obejmie bardzo szerokie koła naszego społeczeństwa, które łatwo zrozumie ważność i znaczenie takiego narodowego związku. Bliższych informacyj w sprawie Kółka udzielać może interesującym się p. Franciszek Sarliński, Niecała 3.

Bal na korzyść Przytuliska weteranów, kalek i starców b. uczestników powstania z r. 1863/4 pod protektoratem księżnej Cecylji Lubomirskiej i Józefa hr. Męcińskiego, odbędzie się dnia 10 lutego 1900 r., w salach hotelu Saskiego.

Pierwsza zabawa karnawałowa w Kasynie powszechnem, zainaugurowana w sobotę pod kierunkiem prezesostwa komitetu zabawowego pp. Schneidrów i sekretarza Kasyna p. B. Sulimirskiego, wypadła nader świetnie. Wieczór rozpoczęło przedstawienie dwóch wesołych jednoaktówek. Komedyjka „Gogo“, czyli „Niemów hop, aż przeskoczysz“, w której popisywali się: p. Strzelbicka, oraz pp. Jasiński i Tyralski, bardzo się podobała. Prawie znakomicie wypadła „Piosnka wujaszka“, w której z humorem i werwą odegrali: p. Otto Dodowskiego, artysta p. Przybyłowicz seplenіącego Placyda, a p. Senowski kelnera Kaspra. Charakterystyczną rolę Piperkowskiej odegrała p. Dworzakówna, zaś Kasię, jej córkę, wcale starannie interpretowała p. Maryla Jejdówna. Wesołą trójkę młodzieży kąpielowej: Władysława, Emila i Stefana odegrali pp.: Lewiński, Jasiński i Tyralski. Bardzo ładnie wypadły śpiewy przy akompanjamencie orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska.

Po przedstawieniu teatralnem rozpoczęła się zabawa z tańcami, przy nader licznym udziale pań i panów. Tańce zbiorowe prowadził p. Polman. Do kadryla i mazura stanęło po 64 par. Wśród pierwszego kadryla, prezes Kasyna p. Aleksander Dawidowski w otoczeniu Wydziału wstąpił w kółko tancerzy i w serdecznem przemówieniu składał obecnym życzenia noworoczne. Zabawa przeciągnęła się do godziny 7 rano.

Dzierżawa akcyzy. We wtorek o godzinie 11 przed południem podpisany został kontrakt 3-letni między rządem a gminą o dzierżawę dochodu akcyzowego.

Ucisk podatkowy, że nie użyjemy innego wyrażenia, któreby w tym razie dokładniej rzecz określało, da się uczuć miast naszemu we wszystkich sferach, jak to już słusznie zauważono. To, na co dziś wyszło, przy różnych ustawowych komisjach, podkomisjach i nadkomisjach, przestało być podatkiem, a jest kontrybucją — komunizmem. Jak i skąd dłużnik ma zapłacić procenty i raty, to już jego rzecz, urząd przedewszystkiem pilnuje jego dochodu, mówiąc po kupiecku, brutto, i zabiera go do połowy. Znamy wypadek, że nadinspektor sprzedał co prędzej dom, nawet duży i pieniądze trzyma w kieszeni, by sam ze sobą nie był w kolizji. Co mają począć właściciele obarczeni długami, rodziną i obowiązkami? Stąd też ogromna deprecjacja domów, brak wszelkiego ruchu budowlanego i gwałtowna sprzedaż domów żydom. Dojdzie do tego, że budować się będą tylko domy na potrzeby publiczne, bo tu pieniądz nic nie kosztuje, idąc z sum podatkowych. I tak dojdziemy do socjalistycznego ideału, w którym budowniczowie staną się urzędnikami magistratu, a murarze, cieśle i t. p. będą utrzymywani z kas publicznych. Tylko kto te kasy będzie napełniać?

Jak wobec tego poradzi sobie Towarzystwo Strzeleckie — to rzecz ciekawa. Sprzedaż kilkudziesięciu parcel może trwać bardzo długo, utrzymując opinję publiczną w tem pesymistycznem usposobieniu, o jakie u nas tak łatwo wobec najdziwaczniejszych zdań i poglądów. Faktem jest, że na pozostałej mniejszej połowie ogrodu, która obecnie do parcelacji nie jest przeznaczona, Towarzystwo urządza się, jakoby tam dłuższe pozostać miało lata, — urządza się jak zwyczajny, roztropny przedsiębiorca, rozkładający operację swoją na długie lata, któremu nie pilno. Miasto i mieszkańcy powinni tu jednak także opinję swoją wypowiedzieć. Jeżeli Towarzystwo ma zostawić miastu tylko wątpliwą przyjemność słuchania hałaśliwego strzelania w niedzielę braci kurkowych, to szkoda było całego tego zachodu. Jeżeli nie ma ogrodu — a to co jest, przestało już być ogrodem publicznym — to niech nie będzie strzelnicy. niech ta pukanina burżojów — jakby powiedział Wicek Socjalik — przestanie nas ogłuszać i budzić chore dzieci w szpitalu św. Ludwika.

Wypowiadamy nasze zdanie — niech resztę zrobią ci, do których to należy.

Kronika lwowska. Korespondent nasz d. 1 b. m. donosi: Od 1 stycznia zaczęło tu wychodzić co miesiąc pismo p. t.: *Hodowca drobiu*, pod redakcją rektora i profesora tutejszej akademji weterynarji, dr Józefa Szpilmana. Jest to organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Nr 1 ozdobiony jej winietą, przedstawiającą z „Pana T[...] deusza“ chwilę, gdy Zosia karmi drób. Numer t[...] zawiera artykuły o gołębiu polskim, o chorobach drobiu, obfitą kronikę wiadomości bieżących, statut Towarzystwa i wiadomości statystyczne.

Ze Stanisławowa donoszą, że „pierwsze Towarzystwo zaliczkowe i związek wierzycieli“, chwiej[...] się ku upadkowi, obłożone jest nakazami płatniczym[...] i mnóstwo wytoczonych jest przeciw niemu pozwów. Donoszą także, iż w mieście tem sroży się epidemiczna szkarlatyna.

Hr. Wolański, głośny z powodu niedawno ukończonego procesu w stanisławowskim sądzie karnym, spowodował wdrożenie przez prokuratorję państwa śledztwa o oszczerstwo przeciw p. Alfredowi My[...]słowskiemu.

Zaledwie kroniki tutejszych dzienników zanotowały tragiczną śmierć ś. p. Abramowiczówny, z powodu zaczadzenia gazem w tutejszym hotelu francuskim, a już wczoraj przy ulicy św. Jacka, l. 4, zagorzała cała rodzina robotnicza złożona z sześciu osób. Pogotowie ratunkowe przywróciło ich wpra[...]dzie do życia, ale nie wiadomo, czy wszyscy ży[...] będą.

W tutejszym klasztorze Benedyktynek, obrządku łacińskiego, zmarła zakonnica, ś. p. Elekta Kaufman, przeorysza, przeżywszy lat 49.

Prezydent miasta, dr Godzimir Małachowski, wkrótce po Nowym Roku; wyjeżdża na dłuższy url[...] do Karslbadu, celem podreperowania zdrowia.

Prezesem lwowskiej Izby adwokatów wybrany został ponownie dr Roiński. Wybór ten zrobił wrażenie w mieście, ze względu na toczący się proces karny przeciw p. Breiterowi, który wystąpił z za[...]rzutami przeciw adwokatowi Roińskiemu i przyp[...]szczał, że tym sposobem uniemożebni ponowny jeg[...] wybór. Stało się jednak inaczej.

Członkiem Wydziału krajowego, w miejsce ś. [...]

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

2) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Krajobraz był smutny. O piaszczyste wybrzeże biła fala morska cicho, jednostajnie, łamiąc i karbując drogi świetlne, płynące z zachodu. Woda mieniła się co chwila. Lazur nieba odbijał się w niej, ale nie dawał jej właściwej barwy. Dno szare, miejscami brunatne, mąciło koloryt powierzchni, a podmuch wiatru wobec zukosa idących promieni słonecznych, wytwarzał niewyraźną grę odcieni, w których było bardzo mało życia.

Widok lądu niczem nie budził ciekawego wzroku przybysza. Wprawdzie zieleniły się pola i las w oddali, ale była to zieloność chora i osłabiona nieurodzajnością gruntu, przesyconego solą.

Wreszcie na czele oddziału stali dwaj bracia, starzy rycerze: Jan i Piotr Wulfardowie, przyjaciele i dworzanie jeszcze ojca i dziada, którzy mieli doświadczeniem i wiernością wspomagać młodego grafa w jego niebezpiecznej wyprawie.

Ci Wulfardowie mieli się za szlachtę duńską, ale, służąc przeszło pół wieku słowiańskim książętom, zatracili zupełnie swój cudzoziemski charakter i byli duszą i ciałem oddani młodemu panu.

Naraz na widnokręgu ukazał się nowy szlak wody, który zagrodził podróżnym drogę. Na to czekał Piotr Wulfard, bo, skręcając nagle konia na lewo, uderzył strzemieniem o strzemię grafa, i zawołał donośnym głosem:

— Warnawa przed nami, Rostock na lewo!..

I skręcił koniem, a rycerze w milczeniu pojechali za nim.

Morze powoli zostawało w tyle, a grunt tracił swój piaszczysty charakter; błonia, pokryte coraz bujniejszą roślinnością, zapowiadały sąsiedztwo miasta.

Olbrzymie stada krów i owiec pasły się na nich spokojnie Pastuchy konno i piechotą spędzali bydło w jedną gromadę, chcąc je widocznie na noc zagnać do domu.

Psy pierwsze bardzo nieprzychylnie powitały jeźdźców. Próżno jeden pastuch staruszek wołał na nie i rozpędzał swoim długim owczarskim batem; psy skakały koniom do pysków, czepiając się rzemieni zębami.

A jednak kraj ten był dla młodego grafa ziemią obiecaną, jego ojczyzną i ojcowizną zarazem...

Jechał na czele swojej drużyny, by zająć w posiadanie przemocą swój udział rodowy, zdążał do miasta stołecznego swych dziadów, do Rostocka. Już drugi tydzień trwała ta jego podróż wzdłuż morza. Osiem dni temu wyjechał z K[...]bicz, udzielnego majątku babki swej Heleny, ślepej staruszki, wdowy po grafie Henryku IV. Chyżańskim, która mu dała wraz z błogosławieństwem wyraźny rozkaz, by inaczej, jak udzielnym panem na Rostocku, do niej nie wracał.

Jechał wraz z poczuciem, że jechać powinien, że przeznaczeniem jego jest dojechać i zasiąść na „stole“ swych przodków.

Zatrzymawszy się w Strzałowie, stolicy ksi[...]stwa Rańskiego, skąd była jego matka Ani[...] córka księcia Wisława II, uzupełnił swój oddzia[...] i bez wytchnienia dążył do rzeki Warnawy, nad której brzegiem leżało jego miasto Rostock. Musiał w bród przepływać kilka rzeczek, a podczas przeprawy przez rzeczkę Rzeknicę, głębszą i szerszą od innych, stracił dwóch ludzi wraz z końmi i sam mało nie utonął.

Miasteczko Rybnicę ominął przezornie, nie chcąc tracić czasu na zdobywanie pomniejszych gródków i tam wywoływać popłochu, któryby mu utrudnił zajęcie Rostocka.

Siły jego były bardzo szczupłe. Prócz kilkunastu młodych rycerzy, jego sąsiadów z Kubicz, gdzie się wraz z nimi wychował, a którzy poszli za nim, nie chcąc przyjaciela w ciężkiej przeprawie opuścić, miał kilkunastu ludzi z majątku babki i tyluż prawie najemników. W Strzałowie przyłączyło się do niego kilku rycerzy, którzy cenili w młodym grafie jego zacne pochodzenie od Strzałowskiego księcia Wisława.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybrany został poseł Dąmb- się o ten urząd ubiegał, ajszości. Był to wybór na o Sejmu. ma się odbyć tu w początkach lutego. l ten nie odbędzie się, jak dotąd bywało w Kasye mieszczańskiem, lecz w apartamentach Towarzytwa Strzeleckiego na tak nazwanej Strzelnicy, przy ulicy Kurkowej.

W dniu wczorajszym, jako w dzień sylwestrowy, odbył się tańcujący wieczór w tutejszem Kole literacko-artystycznem. Osób zebrało się przeszło sto. Zabawa przeciągnęła się do godziny piątej zrana, a pomiędzy tańcami rozweselano gości produkcjami humorystycznemi, wykonywanemi przez amatorów. Wszystkie panie otrzymały noworoczne drobne upominki, za pomocą rozdawanych losów. *(Zet.)*

Nowa organizacja Rusinów. W życiu politycznem Rusinów dokonał się ostatnimi dniami ważny zwrot. We wtorek mianowicie odbył się we Lwowie zjazd przedstawicieli dwóch stronnictw ruskich: narodowców i umiarkowanych radykałów. Ponfne narady doprowadziły do fuzji obu tych partyj, które odtąd będą tworzyły jedno wspólne stronnictwo pod nazwą narodowo-demokratycznego.

Pierwszym skutkiem tej nowej kombinacji jest rozbicie oryginalnego bądź co bądź sojuszu, wiążącego do tej pory Rusinów-narodowców w moskalofilami. Skni radykali nie przyłączają się również do no stronnictwa, którego program wydaje się im zbyt umiarkowany, toż samo rusy księża, którzy znów nie chcą i nie mogą iść ręka w rękę z radykałami, choćby umiarkowanymi. Na uboczu pozostanie również stronnictwo ugodowe, grupujące się około posłów Barwińskiego i Wachnianina, jak niemniej ruska partja socjalno-demokratyczna.

W ślad za taką nową organizacją mają też nastąpić doniosłe zmiany w składzie redakcji *Diła*, w którym pierwsze skrzypce obejmie teraz p. Iwan Franko, natomiast prawdopodobnie ustąpi p. Budzynowski, zaliczający się do skrajniejszych radykałów.

Jak słychać, nowe stronnictwo rozpoczęło swą działalność od utworzenia „areopagu" z 13 mężów. Ma to być coś w rodzaju wydziału wykonawczego, a zadaniem jego będzie: czuwać nad karnością i wykonaniem uchwał, rozstrzygać wszelkie sprawy narodowe w ostatniej instancji, pociągać towarzystwa i poszczególne osoby do odpowiedzialności za ich polityczną działalność i t. p.

Telegraf naokoło świata. Anglicy pracują obecnie nad wykończeniem planów dla kablu telegraficznego, który opasać ma planetę naszego. Główną stacją nowej linji telegraficznej, w której zbiegną się obydwa końce stalowego pierścionka, opleconego dokoła ziemi, będzie Londyn. Nowy kabel rozpoczynać się będzie w Vancouver w Columbji angielskiej, skąd przez wyspy Tidszi pójdzie do wysp Worfolk pomiędzy Nową Kaledonją a Nową Zelandją. Z wysp Worfolk, gdzie rozszczepią się druty, linja główna poprowadzona zostanie do stałego kontynentu Australji. Tu kabel podmorski złączy się z lądową linją telegraficzną, sięgającą aż po Albany. I dalej znowu drut podmorski przez wyspę Mauritius do Afryki. Afrykańska stacja wypadnie albo w Natalu, albo w Kapstadzie. Stąd przez wyspę św. Heleny i Barbaros pociągnięty aż do wysp Bermudas, połączony zostanie nowy drut z kablem podmorskim, idącym stąd aż do wschodnich wybrzeży Ameryki, do miasta Halifax. Amerykę z Anglją, jak wiadomo, łączy już od dawna podmorski drut telegraficzny przez Ocean.

Cała nowa linja będzie mierzyła 12.000 kilometrów długości, a koszty jej budowy wyniosą około 70 miljonów guldenów.

Autonomja Katalonji. Z Madrytu donoszą: Jeneralny kapitan Katalonji, Despujols, wręczył swoją dymisję, ponieważ rząd hiszpański wzbraniał się przyznać prowincji Katalońskiej finansową autonomję.

Złoto amerykańskie. Z Nowego Jorku telegrafują w dniu 23 b. m., że według wykazu urzędu celnego wywóz złota z tego dnia wynosi 3,999,200 dolarów. Zdaje się, że nie cały zasób złota zgłoszonego do wywozu przed dniem 22 b. m. został wytransportowany.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jawnego posiedzenia jest wniosek, oświadczający się przeciw pomnożeniu aptek w Krakowie; na porządku dziennym tajnego posiedzenia sprawy osobiste i nominacyj urzędników.

epesze wieczorne „Głosu Narodu".

Aresztowania w Królestwie Polskiem.

Lwów 2 stycznia. Nadeszła tu następująca epesza z Warszawy: Warszawa 2 stycznia. resztowania i rewizje trwają w dalszym ciągu. oszlak nie ma żadnych, mimo to aresztowano erata Krzywickiego, oraz kilku lekarzy, adwotów i kilka kobiet, ogółem w ostatnich dniach 0 osób. W Częstochowie znaleziono trupy dwóch egów.

Na stacji Granica aresztowano studentkę owskiego uniwersytetu, pannę Z., za przewonie zakazanych książek w celu ich rozszerzaa. Pannę Z. odstawiono do Lublina i osadzono więzieniu, gdzie dotychczas się znajduje.

Zakończenie procesu Breitera.

Lwów 2 stycznia. Dziś po dziewiętnastu dniach rawy, zakończył się proces Breitera, redaa *Monitora*, uwolnieniem oskarżonego bez rdyktu sądu przysięgłych.

Oskarżyciele dr Sołowij i poseł Wachnianin stąpili od oskarżenia, zadowolniwszy się honodeklaracją.

Trybunał przychylił się do wniosków, domagających się przesłuchania co do punktów oskarżenia ze strony Czerniakowskiego całego szeregu nowych świadków. Skutkiem tego sprawę rniakowskiego z procesu wyłączono i przeno do ponownego zbadania sędziemu śledu.

Sprawa Roińskiego, jak wiadomo, została w sam sposób już poprzednio wyłączona.

Oskarżony Breiter złożył wobec trybunału ną deklarację, że uznaje zarzuty czynione wi Sołowijowi za nieuzasadnione, oraz że a Wachnianina wogóle nie miał na myśli, żeli poseł został pośrednio obrażony, to obrazę obecnie Breiter cofa jako nieuzasadnioną.

Obaj oskarżyciele zadowolnili się tem oświadniem i od oskarżenia odstąpili.

Wobec tego trybunał ogłosił formalny wyrok alniający Breitera od oskarżenia.

Bacquehem redivivus!

Praga 2 stycznia. *(Tel. pryw.). Narodni Listy* ują pogłoskę, według której w nowym gabicie dr Körber objąć ma sprawy wewnętrzne, margrabia Bacquehem tekę handlu.

Z innej strony zapewniają, że na stanowisko inistra dla Galicji powołana ma być wybitna obistość z Koła polskiego.

Hej Slovane!

Praga 2 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Podczas uroystości Sylwestrowej na wyspie Zofji, przyo do burzliwych demonstracyj z powodu, że bliczność czeska zażądała od orkiestry wojskoj odegrania hymnu narodowego: „Hej Slova", a kapela życzeniu temu odmówiła, poczem obec hałaśliwych protestów ze strony publiczci salę koncertową opuściła. Także wszyscy ecni na sali oficerowie wyszli z sali.

Mowa dep. Baxy.

Praga 2-go stycznia. *(Tel. pryw.)* Mowa dep. y, wypowiedziana w Sejmie czeskim, wywoa silne wrażenie. Dep. Baxa atakował silnie ministerstwo Thuna, które przygotowało wszystko to, co się teraz dzieje. Mowca omawia prawdziwe przyczyny zaburzeń w Holeszowie oraz mord w Polnej, i mówi: „Słowo cesarskie, którem się chełpi praski rabin dr. Kisch, nie powinno było być wypowiedziane. Żydzi sami winni są zaburzeniom w Holeszowie i Wszetynie. Sprawiedliwość ulega w Austrji żydowskim wpływom.

„Wynika to jasno ze sprawy kutnagorskiej (Niepokój. Okrzyki. „Tak jest"). Taka zbrodnia, jak to morderstwo, ma być ubita milczeniem. Sędziowie, którzy sądzili według własnego przekonania, poddani zostali śledztwu dyscyplinarnemu. (Niepokój). Żydom idzie tylko o to, aby całą sprawę ze świata zgładzić. (Żydowski deputowany Scharf: „To nieprawda!" Dep. Brzeznowski; „To prawda! To prawdziwie po żydowsku!")

„Charakterystycznem dla naszej sprawiedliwości jest, że oskarżenia samego siebie przez mordercę nie uwzględnia się wcale i że prezydent trybunału w Kutnej Horze, który tak objektywnie postępował, znajduje się w śledztwie. (Dep. Scharf: „On postępował objektywnie!?" Dep. Brzeznowski: „Oczywiście! Przecież on nie jest żydem". Pomiędzy oboma posłami powstaje gwałtowny spór. Żydowski deputowany Zalud woła: „My się rozprawimy z tem na innem miejscu!") Gdyby miało dojść do tego, żeby ta sprawa została zgładzona ze świata, wówczas okazałoby się, że największa korupcja wtargnęła tam, gdzie do dzisiejszego dnia nikt się jej nie domyślał. Takim czynem, jakim było błogosławieństwo rabina (do Scharfa i Zaluda) nie potraficie tego ze świata zgładzić. Cały lud nie dopuści, aby ta sprawa została zgładzona, zanim wszystko jasno na światło dzienne wyjdzie.

„Czeskiemu ludowi jego lojalność dotychczas mało pomogła. Dojście do skutku porozumienia pomiędzy obiema narodowościami w Czechach jest udaremnione przez dążenie pewnych kół, zmierzających do ruiny państwa. Żądać od czeskiego ludu ofiar jest niedorzecznością, bo nigdy on w pełni nie używał swoich praw, a zatem także nic nie ma do darowania. Mowca kończy wezwaniem do deputowanych, aby wytrwali w obstrukcji i doprowadzili do upadku dzisiejszy parlament."

Koniec wieku.

Wiedeń 2 stycznia. *(Tel. pryw.)* Marszałek sejmu dolno-austrjackiego bar. Gudenus, odraczając sesję sejmową zaznaczył, że stoimy na zwrocie wieków; niknie dawne stulecie, zaczyna się nowe. Z zaufaniem możemy patrzeć w przyszłość tego nowego wieku. Marszałek życzy zatem wszystkim posłom, aby wiek dwudziesty zaczął się dla nich szczęśliwie.

Dep. dr. Lueger odpowiadał marszałkowi. Oświadczył, że jest kwestją sporną, czy nowy rok będzie początkiem, czy też końcem stulecia. W tej sprawie zabrali głos: Ojciec św. i cesarz niemiecki. Dr. Lueger sądzi, że należałoby poczekać jeszcze rok na rozpoczęcie nowego wieku, ale uchyla głowę przed temi zdaniami i przed większością głów, które chcą wiek dwudziesty witać już dzisiaj. W końcu Lueger wyraził nadzieję, że rząd będzie miał odwagę popierać te dążenia, które zawsze ożywiają Sejm Dolnej Autrji w interesie chrześcijańskiego ludu i całego państwa.

Monachium 2 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Z powodu końca wieku wystosował książę regent bawarski do wojska bawarskiego reskrypt, w którym oświadcza, że z końcem wieku, w którym przez odzyskaną jedność niemieckiego państwa węzeł spójności wszystkich niemieckich kontyngentów zacieśniony został, musi dać wyraz swemu szczególniej wdzięcznemu uczuciu dla armji bawarskiej, której nadaje wstążki do sztandarów z pierścieniami.

Paryż 2 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Na noworocznem przyjęciu dyplomatów u Loubeta, nuncjusz jako dziekan ciała dyplomatycznego wypowiedział mowę, w której omawiał wystawę roku 1900, która ludom przypomni braterstwo. Nuncjusz wskazał, że wystawa przypada na święty rok i dał wyraz życzeniu, aby Francja wytrwała w kroczeniu na czele chrześciańskiej cywilizacji. Pomyślność Francji ma znaczenie zarówno dla pokoju świata, jak i dla sławy Kościoła.

Prezydent Loubet w odpowiedzi podniósł, że z wystawy, będącej wspaniałą manifestacją rozwoju nauk, sztuk i przemysłu, wywiąże się dla świata idea, że na przyszłość wielkość i potęga dadzą się osiągnąć przez pokojowe współzawodnictwo w pracy. Inicjatywa Francji odpowiada dążeniom i nadziejom wszystkich.

Ujęcie niemieckiego statku przez Anglików.

Berlin 2 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Pojmanie statku *Bundesrath* traktują tu poważnie, jednak bez wzburzenia. Urząd spraw zagranicznych poczynił kroki celem jak najszybszego uwolnienia statku. W każdym razie zależy sferom rządowym na tem, aby tę sprawę jak najrychlej usunąć z porządku dziennego.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 2 stycznia *(Tel. prywat.)* O bitwie korpusu jenerała Frencha z Boerami donoszą: Boerowie opuścili w piątek swoje pozycje na północ od Arundel i ruszyli na Colesberg. Jenerał French szybkim marszem podążył za nimi. Silny oddział jazdy angielskiej i konna artylerja dopadły Boerów. Pozycje ich ostrzeliwała skutecznie artylerja angielska. Boerowie nie odpowiadali. W sobotę wieczorem walczyli Anglicy z sześć mil od Colesberg. Boerowie zburzyli linję kolejową i cofnęli się poza Colesberg.

Anglicy wzięli się odrazu do naprawienia linji. W sobotę w nocy ruszyła angielska kawalerja, artylerja i piechota (na wozach dla pośpiechu) w pochód, aby obejść nieprzyjacielskie prawe skrzydło. Piechota angielska i polna artylerja wykonały pozorny atak od frontu, podczas gdy kawalerji i lekkiej artylerji udało się dostać na tyły prawego skrzydła wojsk boerskich. Boerowie, z obawy, aby nie być otoczonymi, zemknęli na zachód, pozostawiając Colesberg w rękach angielskich.

Londyn 2 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. **„Times" donosi pod datą 31 grudnia, że powstańcy z ogromną siłą uderzyli na Dordrecht, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci, Anglicy mają 41 rannych.**

Pośpiech sądowy. W Boże Narodzenie stróż przy ul. Dietlowskiej Franciszek Sternal skradł kosztowności mieszkającej w tej samej kamienicy szansonistce. We wtorek odbyła się rozprawa w sądzie krajowym karnym przeciw Sternalowi. Sternal skazany został na 6 tygodni więzienia. Kosztowności znaleziono ukryte i zwrócono właścicielce.

Policja aresztowała wczoraj późnym wieczorem Michała Gałuchę, parobka z Dolnych Młynów, który skradłszy swemu służbodawcy worek z mąką — poszedł mąkę sprzedać żydom na Kazimierzu, przybrawszy sobie do współki Józefa Pasmysia. Obaj jednak mieli „pecha“, bo ich zdybał syn właściciela młynów, młody Schindler, i wskutek jego alarmowania Gałucha i Pasmyś doją kozę pod „telegrafem“.

Nowy pomysł p. Dolińskiego. Prokurator Doliński, któremu zdaje się już zpowszechniały zwykłe konfiskaty naszego dziennika, wymyślił sobie dla ich urozmaicenia nowy środek. Oto z okazji ostatniej konfiskaty, motywowanej, jak zwykle, nieprzyjaznemi uczuciami *Głosu Narodu* wobec żydów, wydał polecenie, aby redakcja orzeczenia konfiskacyjne umieściła na czele dziennika, a to pod rygorem bezzwłocznego zawieszenia wydawnictwa. Ponieważ żadne środki prawne nie wstrzymują wykonania takiego polecenia, przeto, nie chcąc narażać czytelników naszych na przerwę w otrzymywaniu dziennika, zmuszeni byliśmy do niego się zastosować, wnieśliśmy jednak równocześnie zażalenie do sądu krajowego. We wtorek trybunał sądu karnego, pod przewodnictwem p. radcy Turowicza, po przeprowadzeniu rozprawy ustnej, uwzględnił nasze zażalenie i nakaz p. prokuratora Dolińskiego, jako niezgodny z ustawą, uchylił.

Walne zgromadzenie delegacji krakowskiej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 odbędzie się w niedzielę, dnia 7 b. m., o godzinie wpół do 4 popołudniu, w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego, przy ulicy Szewskiej, l. 16, I. piętro. W razie braku statutem wymaganego kompletu, drugie walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później w tym samym dniu i lokalu.

Rozszarpany przez lwy. Strażnik wiedeńskiego Ogrodu Zoologicznego, Karol Rudowsky, służył już trzy lata przy zwierzętach. Przedtem pilnował jednak węże olbrzymie; od kilku tygodni dopiero przeznaczony został do służby w klatkach lwich. Miał on obowiązek czyścić klatki, przepędziwszy przedtem lwy do jednej z sąsiednich zagród. Wogóle według przepisów nie powinien on był wchodzić wcale w bezpośrednią styczność ze zwierzętami.

Rudowsky jednak, jak się zdaje, miał ambicję, aby zostać poskromicielem zwierząt i chciał je do siebie przyzwyczaić. Poprzedniego dnia wieczorem, siedząc w gospodzie z żoną i ze strażnikiem niedźwiedzi, Scheinerem, zapowiedział Rudowsky, że nazajutrz pójdzie między lwy. Żona i przyjaciel nie brali tego bardzo na serjo, ale przestrzegali go przed tym krokiem.

Lwy Ogrodu Zoologicznego używane były w lecie do przedstawień, dawanych w Vivarium przez poskromicielkę Ellę Falk. Są to trzy samce i trzy lwice w wieku od dwóch do trzech lat. Lwica „Sara“ już wtedy okazywała się oporną i została dlatego wyłączona z przedstawień. Inspektor Vivarium przestrzegał nawet specjalnie Rudowskyego przed złośliwością „Sary“. Rudowsky lekceważył sobie wszakże niebezpieczeństwo, ponieważ wiedział, że przez sześć lat, od czasu, jak istnieje Ogród Zoologiczny, nie zdarzył się żaden wypadek.

W Nowy Rok przedpołudniem wszedł Rudowsky do klatki, w której były trzy lwy, nie przepędziwszy ich przedtem za zaporę; brawurę swoją posunął tak dalece, że otworzył nawet drzwi prowadzące do klatki trzech innych lwów. Naturalnie sześć lwów rzuciło się na nieszczęśliwego. Na wołania o pomoc pospieszyli dwaj inni strażnicy. Z niebezpieczeństwem własnego życia próbowali ratować Rudowskyego. Nie można było jednak wydrzeć go pazurom dzikich bestyj. Usiłowano naprzód drągami i hakami odpędzić bestje, potem przyniesiono sikawkę i oblewano lwy zimną wodą. Dopiero kiedy przyniesiono słomę i zapalono ją, zwierzęta ustąpiły, ale z klatki wyciągnięto już tylko strasznie okaleczone zwłoki Rudowskyego. Należy się dziwić, że nie było w Ogrodzie Zoologicznym broni palnej, aby wystrzałami na czas spłoszyć zwierzęta.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Zwiększenie austrjackiej floty.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. B. K.*). Komisja dla marynarki w delegacji węgierskiej obradowała nad ordinarium i extraordinarium wydatków na marynarkę.

Referent hr. Teleky uzasadnia zwiększone żądania zarządu marynarki, i oddaje pochwały marynarce austrjackiej, której oficerowie zasługują na najgorętsze uznanie.

Delegaci Rosenberg i hr. Thoroczki oświadczyli się przeciw wszelkiemu powiększeniu austrjackiej floty w celu ekspansywnej polityki. Zdaniem mowców taka polityka sprzeciwia się interesom monarchji, która jest tylko mocarstwem lądowem. Gdyby położenie finansowe pozwalało na ofiary, w takim razie musiałyby te ofiary wyjść na korzyść nie marynarki, ale wojska lądowego. Przeznaczenie floty musi pozostać ograniczone wyłącznie do obrony wybrzeży.

Cesarskie polowania.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Cesarz odjechał wczoraj po południu w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora na polowanie na gemzy do Raimer.

Słowa Ojca św.

Rzym 3 stycznia. (*Tel. prywo.*). Papież, ukończywszy dnia 24 grudnia ceremonję otworzenia św. bramy w bazylice św. Piotra, miał powiedzieć: „Nunc dimitte servum tuum, Domine“. („A teraz uwolń sługę swego Panie!“)

Proces spiskowców w Paryżu.

Paryż 2 stycznia. W dalszym ciągu swego wywodu końcowego przedstawiał Guerin walkę, jaką podjął przeciw syndykatowi naftowemu, oraz lichwiarskie oszustwa żydowskie, których padł ofiarą. Skreślił historję założenia ligi antysemickiej, w celu bronienia interesów robotników przeciw spekulantom. Po wywodzie Guerina, rozprawę odroczono.

Paryż 3 stycznia. (*Tel. B Kor.*). Po playdoyer obrońcy Guerina oświadczył prezydent trybunału, że rozprawa jest skończona. Następnie udał się trybunał na dłuższą naradę.

Nowe wielkie połączenie telegraficzne.

Petersburg 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Przychodzi tu wiadomość *via* Chabarowsk, że w Chinach rozważają poważnie projekt połączenia telegraficznego między Południowemi Chinami a Francją za pośrednictwem linij rosyjskich.

Indo-chińskie telegramy urzędowe przesyłane są do Francji drutem podmorskim, a koszty te są o wiele większe, niż projektowanego połączenia przez Sybir. Idzie zatem tylko o połączenie najbliższych stacyj rosyjskich ze stacjami południowo-chińskiemi.

Francja będzie mogła za pomocą osobnych traktatów z Chinami i Rosją osięgnąć w tej mierze znaczne korzyści i udogodnienia.

Wypadki na morzu Śródziemnem.

Marsylja 2 stycznia. Australski parowiec „Armand Behic“ przy wjeździe do portu osiadł na mieliźnie. Jadących uratowano bez trudności.

Parowiec „Piotr wielki“, który 13 grudnia opuścił Odessę z 45 podróżnymi, ładunkiem zboża i owiec, i który miał 22 grudnia przybyć do Marsylji, zniknął gdzieś bez wieści. Sądzą, że statek ten zatonął.

Mercier ma być aresztowany!

Paryż 3-go stycznia. (*Tel. prywo.*). Żydowskie dzienniki rozszerzają pogłoskę, że jenerał Mercier ma być aresztowany jeszcze z powodu sprawy Dreyfusa.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Straszne trzęsienie nawiedziło wczoraj obwód Aszalkaladzki w gubernji tyfliskiej. Dziesięć wsi jest zupełnie zniszczonych. Wysłano na ratunek wojska. Gubernator zarządził najdalej idące środki ratunkowe.

Ewakuacja Krety.

Kanea 3 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Dn. 5 stycznia odpłyną z zatoki Suda trzy kompanje piechoty rosyjskiej, które dotychczas stały załogą w Retymno, — z powrotem do Odessy.

Przygotowanie do powstania w Egipcie.

Kair 3 stycznia. Gazety egipskie podają wiadomość następującą z wiarogodnego źródła: „Znany agitator egipski, Mustafa Kamil, utrzymuje korespondencję z przedstawicielem Transwaalu w Europie, dr Leydsem. Leyds objaśnił Mustafę Kamila, że dla Egiptu nadeszła jedyna chwila do wyswobodzenia się z pod protektoratu angielskiego. Mustafa Kamil zamierza rozpocząć w tym duchu wydawnictwo gazety patrjotycznej. Zdaniem Anglików tutejszych, do faktu tego nie należy przywiązywać wagi“.

Choroba króla belgijskiego.

Bruksela 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Król Leopold zachorował. Choroba jego spowodowana jest niewyleczonem wytknięciem nogi, które królowi przytrafiło się zeszłej zimy na pokładzie jego jachtu.

Z wojny w Afryce Południowej.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. prywo.*). Zwycięstwo Anglików pod Dordrecht nad powstańcami kolonji Przylądka nie musiało wcale być tak wielkie, skoro nawet depesza, ogłoszona w *Times*, przyznaje, że Anglików było 41 rannych, podczas kiedy między powstańcami zginęło 8 ludzi i 13 koni.

Londyn 2 stycznia. (*Tel. prywo.*). Wedle tutaj nadeszłych wiadomości 2000 Boerów maszeruje na Dordrecht.

Londyn 2 stycznia. (*Tel. prywo.*). Generał French obsadził Colesberg.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. prywo.*). Ks. Connaught mianowany został głównodowodzącym w Irlandji na miejsce lorda Robertsa.

Książę Walji przyjął tytuł naczelnika korpusu ochotników „Yeomanry“, który formuje się dla służby w Afryce Południowej. Książę ofiarował ze swej szkatuły na ten cel 100 funtów.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. prywo.*). Ajencja konstantynopolitańska zaprzecza wiadomości, jakoby rząd angielski upraszał W. Portę o pozwolenie na wysłanie kontyngensu wojsk egipskich do Afryki Południowej, tudzież jakoby Anglja zamierzała nabyć znaczną ilość mułów dla wysłania ich na teatr wojny.

Władze angielskie pozwoliły na utworzenie konnego oddziału ochotników na wyspie Ceylon dla Afryki Południowej. Do oddziału zapisuje się wielu plantatorów.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. prywo.*) Wobec smutnego stanu rzeczy w Natalu, opinja publiczna pociesza się zwycięstwami, jakie odnoszą na Boerach orańskich w Natalu i powstańcach afrykanderskich wodzowie angielscy operujący w kolonji Przylądka. Jenerał French odebrał im Colesberg, rotmistrz Montmorency z 21 pułku lansjerów odnieść miał zwycięstwo pod Dordrecht nad dwutysięczną armją powstańczą.

Ani jedno, ani drugie zwycięstwo nie ma oczywiście wielkiego znaczenia. Pod Dordrecht straty są głównie po stronie angielskiej. Pod Colesberg Boerowie wzięli do niewoli porucznika Ledgera z angielskiego 10 pułku huzarów, nie mnsieli zatem cofać się w takim nieładzie, jak to opowiadają oficjalne depesze angielskie.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. prywo.*). Sytuacja pod Ladysmith przedstawia się dla Anglików bardzo krytycznie. Jenerał Buller, jak się zdaje, opuścił już Chieveley, a Boerowie własnemi reflektorami udaremnili mu heljograficzną komunikację z Whitem, zamkniętym w Ladysmith. Według jednej wersji Buller cofnął się do Frere i tu założył swoją główną kwaterę. Według innej wersji, Buller został odepchnięty już aż do samego Pietermaritzburga.

W każdym razie sytuacja oblężonych jest rozpaczliwa. Jenerałowi White, który się w ostatnich dniach poważał na desperackie wycieczki, Boerowie odebrali kilka dział. Wieża ratusza miejskiego runęła. Granat 26 funtowy zabił sześciu żołnierzy, a sześciu ranił. Oprócz tego zginęło wiele koni. W obozie daje się odczuwać brak wody.

Kilka oddziałów boerskich zaskoczonych wezbraniem Tugeli, miało pozostać na południowym brzegu rzeki. Ochotnicze angielskie wojsko kolonjalne „Imperial Light Horse“ wdało się z nimi w walkę. Boerów było 300; cofnęli się przed Anglikami.

W nocy Sylwestrowej, bardzo ciemnej i burzliwej, jenerał Buller dwukrotnie wyruszał przeciwko tym oddziałom. Żołnierze angielscy przemókłszy do suchej nitki na ulewie, zostali rozgromieni.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez ***Bogdana Jaxę Ronikiera***, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza ***Bret-Harta,*** osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wieduiu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.